

Młodzież manifestuje
wolę Pokoju

Sport

PISMO GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ

Nr. 1 - 67

Katowice, 3 maja 1950 r.

Cena 15 zł.

Dzis w numerze:

H. SZEMBERG

**Uczyć,
wychowywać
organizować**

ARKADY BRZEZICKI

**Sport doczekał się
prawdziwej sztuki**



Bezbramkowy wynik w Tiranie Albania - Polska 0:0

9355 I mas.

TIRANA. W pierwszym tegorocznym międzypaństwowym spotkaniu piłkarskim reprezentacja Polski odniosła sukces remisując 0:0 z Albanią w Tiranie. Wynik remisowy jest pełnym sukcesem jeśli weźmiemy pod uwagę, że na boisku w stolicy Albanii przegrywały pierwsze potęgi piłkarskie kontynentu.

Jak wynika z pierwszego kablogramu, który otrzymaliśmy ze stolicy Albanii, szczególną zasługą w uzyskaniu tego zaszczytnego rezultatu przypisać należy formacjom defensywnym. Napad nasz niestety zawiódł marnując szereg doskonałych sytuacji podbramkowych.

Sukces jest tym godniejszy podkreślenia, iż piłkarze nasi zagrali na krótko po przybyciu do Tirany mając za sobą ciężką podróż samolotem.

Drużyna nasza wystąpiła na pięknie udekorowanym stadionie przed 35.000 widzów. W loży honorowej zasiadli członkowie rządu albańskiego z premierem Enverem Hodzajem na czele.

Podczas meczu wiał silny wiatr, który utrudniał przeprowadzenie składowych akcji. — Wpłynęło to na poziom gry, która tylko w krótkich okresach stała na wysokim poziomie.

Takie warunki atmosferyczne powodowały, iż ta drużyna, która grała z wiatrem miała przewagę. Polacy mający do przerwy dogodniejsze warunki dość często atakowali bramkę gospodarzy, niestety bez efektu. Zaden z naszych napastników nie zdobył się na zdecydowany strzał, któryby przyniósł w efekcie bramkę. Szczególnie słabo zagrywał kierownik napadu — Anioła. Nie wykazał on normalnej bojowości i ciągu na bramkę słabo wypadł także Cieślak. W tej linii zadowolili w pełni jedynie prawoskrzydło-

(Dokończenie na str. 2-iej)

Kłabiński leaderem wyścigu W-P

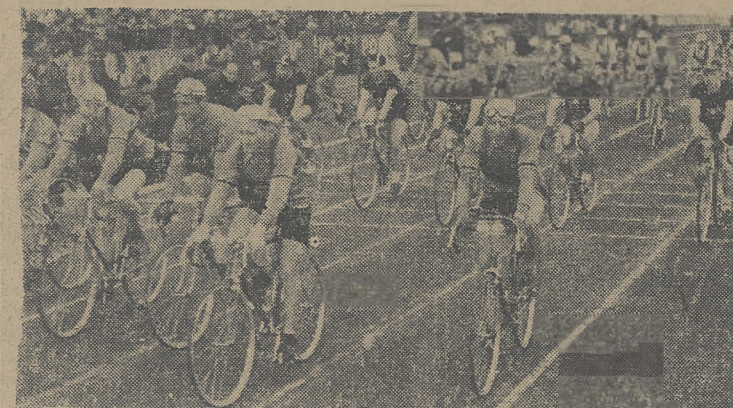
Wrocław, wtorek (telefonem od naszego specjalnego wysłannika). Znowu jeden etap mamy poza sobą. Tym razem etap najszybszy Łódź — Wrocław 212 km., nie posiadający właściwie żadnej historii. Był on rozegrany na tempo. Jak już zresztą podkreślaliśmy w naszych sprawozdaniach, tegoroczny wyścig Warszawa — Praga charakteryzuje szalone tempo. Daliśmy o nim sprawozdanie z pierwszego etapu, sprawozdanie morderczego etapu Warszawa — Łódź piszemy o nim i tym razem. Było ono może nieco mniejsze, niż na poprzednich etapach, niemniej jednak średnia na trasie Łódź — Wrocław przekraczała 34 km na godzinę.

Zwycięzca etapu Czechosłowak Ruzicka uzyskał czas 6.06.45 godz. Tuż za nim uplasował się z różnicą jednej sekundy Veselý, dalej Niculescu, Herbulot, Kłabiński Br., Dimov, Wrzesiński, Holený. Zwycięzca etapu został już więc po raz drugi w czasie wyścigu Czechosłowak. Nie zagroziło to jednak absolutnie w niczym pozycji lidera Bronka Kłabińskiego, który uzyskał czas o kilka sekund gorszy, a przy swoich własnych minutach przewagi dalej jechał be-

dzie w żółtej koszulce lidera.

A propos Kłabińskiego, dziś po trzech etapach można wróżyć mu na jego młodego wieku zwycięstwa w

wyścigu w klasyfikacji indywidualnej. Wszystko zależy od trudnego, górzystego etapu Katowice — Cieszyń, który dokończenie na str. 2-iej



Kolarze 12 państw ruszają ze startu w Warszawie. Na pierwszym planie reprezentacja FSGT, następnie zawodnicy Polonii Francuskiej a w głębi ekipa polska. Fot. Link

*Życzę Redakcji, współpracownikom,
czytelnikom nowego „Sportu”, aby chlubnie
spełnili swoje zadanie, aby Kultura
fizyczna w Polsce mogła przeżyć się
nowym orzechem w swojej walce o podniesienie
dobrobytu i obronności kraju, w walce o realizację
szóstoletniego Planu, w walce o Pokój.*

Michał Łuszyński

Życzę Redakcji, współpracownikom, i czytelnikom nowego „Sportu”, aby chlubnie spełnili swoje zadanie, aby kultura fizyczna w Polsce mogła poszczycić się nowym orzechem w swojej walce o podniesienie zdrowia i obronności kraju, w walce o realizację szóstoletniego Planu, w walce o Pokój.

Węgry - CSR 5:0 (1:0)

BUDAPESZT. Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Węgry — Czechosłowacja, rozegrane w obecności 45 tys. widzów w Budapeszcie, zakończyło się wysokim zwycięstwem Węgrów 5:0 (1:0). Bramki zdobyli Puskas 2, Kocsis 2 i Hidvegi.

Drużyna węgierska zademonstrowała grę, stojącą na bardzo wysokim poziomie technicznym. W zespołach CSR zawiódł atak. Sędziował Rumun Aleksandrin.

PRAGA. W spotkaniu drugiej drużyny obu państw, rozegranym w Pradze, zwyciężyli Czechosłowacy 1:0 (1:0).



Najlepsi piłkarze Albanii z którymi Polacy ulegli w Tiranie wynik remisowy 0:0. W pierwszym rzędzie u góry od lewej: bramkarze Vogli i Kita, obrońcy B. Bovi, Dibra, Skagnia, pomocnicy Spatin, Leambi, Cavaia, w drugim rzędzie: napastnicy Bicacu, Javeci, Parapani, Lacia, Tebiti, Guinali, L. Bovi, Kesnia.

Posel LUCJAN MOTYKA
Przewodniczący GKKF

Najważniejsze zadania

Sportowcy polscy i wielbicieli sportu otrzymują nowe pismo „SPORT”, wydawane przez Główny Komitet Kultury Fizycznej i RSW „Prasa”.

Pismo jest nowym tylko częściowo. Zachowa ono to



wszystko, co było najlepszego w dwóch dotychczasowych, wychodzących w Katowicach pismach sportowych: „Sport” i „Sport i Wzasy”.

U progu tego nowego okresu życzę serdecznie Redakcji „Sportu”, aby najlepsze osiągnięcia tych dwóch pism zostały nie tylko zachowane ale gruntownie pogłębione.

Jakie cechy winno mieć pismo sportowe, które na obecnym etapie rozwoju kultury fizycznej chce spełnić w całości swoje zadanie?

Musi być przede wszystkim żywe i poczytne. Sport, wychowanie fizyczne i turystyka to piękne, żywe i radosne przejawy naszego życia, i pismo tym sprawom poświęcone musi tchnąć tym życiem i radością.

PO WTÓRE, zasada łączenia kultury fizycznej z całokształtem wychowania młodego pokolenia musi przebiegać z każdej kolumny, z każdej szpalty pisma. Na tym polu obydwa dotychczas wychodzące pisma miały poważne osiągnięcia. Chodzi o to, aby te osiągnięcia pogłębić. Chciałbym jednak przestrzec

przed oddzielaniem spraw tak zwanych „fachowo sportowych” od ideologicznych.

Sprawy ideologiczne winny stanowić nierozłączną część każdego artykułu czy notatki. Każdy opis spotkania sportowego, każde sprawozdanie winno nie tracąc nic ze swej żywości — powiedzieć, ze swej dobrze pojętej sensacyjności — posiadać właściwy kierunek ideowy, wychowawczy, nie ulegający doraźnym celom poczytności. Poczytność zdoła nowy „Sport” niewątpliwie rzetelną pracą i ścisłym powiązaniem z życiem.

PO TRZECIE w swej pracy winien „Sport” korzystać z bogatych doświadczeń metodyki i osiągnięć przodującego sportu radzieckiego i krajów demokracji ludowej, — szerzyć przyjaźń do Związku Radzieckiego i bratnich republik ludowych, szerzyć internacjonalizm i przyjaźń z klasą robotniczą kapitalistycznych krajów.

PO CZWARTE cechą „Sportu” winna być ścisła łączność z terenem. Odwiedzanie dołowych ognisk sportowych, zdobycie dużej gromady korespondentów terenowych, których uwagi będą respektowane — oto ważne zadanie nowego pisma.

PO PIĄTE pismo musi wykazać dużą troskę o usuwanie braków i błędów, jakie w polskim sporcie istnieją, musi być krytyczne i odważne, nie bać się bicia w koterię i kumoterstwo, w kaperunek i mieszczańskie stosunekki pozostałe po okresie uprzednim.

PO SZÓSTE pismo musi uczyć i dawać wskazówki początkującym kolom i zespołom sportowym. „Sport” musi informować o wszystkich dyscyplinach sportowych, a nie faworyzować tylko dyscypliny wybrane. I wreszcie trzeba, aby dorobek wszystkich pionów sportowych, a więc sportu związkowego i wiejskiego, szkolnego i akademickiego, wojskowego czy

„Gwardii” znalazł na łamach „Sportu” właściwe naświetlenie.

Dorobek, jakim mogą chlubić się dotychczas „Sport” i „Sport i Wzasy” daje nam gwarancję, że te postulaty w sposób właściwy zostaną spełnione.

Życzę Redakcji i współpracownikom nowego pisma „Sport”, aby chlubnie spełnili swoje zadanie, aby kultura fizyczna w Polsce mogła poszczycić się nowym orężem w swojej walce o

podniesienie zdrowia i obronności kraju, w walce o realizację 6-letniego planu, w walce o pokój.

Życzę „Sportowi” stałego zwiększania nakładu i tego, aby pismo było lubiane i z niecierpliwością oczekiwane przez setki tysięcy czytelników. Będzie to niewątpliwie najlepszą nagrodą dla kolektywu redakcyjnego „Sportu” i spełnieniem nadziei Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

Lucjan Motyka

HENRYK SZEMBERG
Sekretarz GKKF

Uczyć, wychowywać, organizować!

Coraz szerzej rozwija się w Polsce Ludowej ruch sportowy. Działają tysiące zorganizowanych, wspieranych wyposażeń sportowców z robotniczych, wiejskich i szkolnych kół i zespołów sprężysto kroczą w czołówkach pochodów 1-majowych w całym kraju. Zademonstrowali oni wysoką sprawność fizyczną i rosnącą masowość swych szeregów,



dał wyraz swojej świadomości i aktywności politycznej, swemu odziedziczeniu budownictwa socjalistycznego — sprawie skupionego wokół niezwykłego Związku Radzieckiego Światowego Obozu Walki o Pokój.

Setki tysięcy uczestników niezliczonych imprez wszystkich gałęzi sportu stanęły w dniu 1 Maja na starcie pierwszego w planie 6-cio letnim wiosennego sezonu sportowego.

Opleka i rosnąca pomoc Państwa i Partii, wzmocnienie i roz-

budowa masowych organizacji sportowych, zwiększony nadzór nad realizacją wychowania fizycznego młodzieży szkolnej, skoordynowanie całokształtu działalności w dziedzinie kultury fizycznej przez Komitety — wszystko to stworzyło trwałe podstawy dalszego rozwoju ruchu sportowego i podniesienia jego ideowego i technicznego poziomu. Skupieni wokół ZMP-owskiego i Związkuwego aktywni działacze, nauczyciele i instruktorzy, w ciągłej konsekwentnej walce z nawykami i tradycjami sportu mieszczańskiego, z coraz większym powodzeniem realizują śmiało założenia planu upowszechnienia kultury fizycznej.

Osiągnięcia te nie powinny jednak przesłaniać istniejących jeszcze wielu braków i niedomagań. Wciąż aktualna jest surowa i sprawa wiedliwa krytyka zawarta w uchwałach Biura Politycznego KC PZPR z września ubiegłego roku. Dotyczy to także sprawy propagandy kultury fizycznej, a w szczególności prasy sportowej.

Do tej chwili jeszcze czasopisma sportowe nie spełniały w właściwej mierze roli oręża w walce o nowe oblicze i masowy rozwój sportu. Do niedawna ciążyły na nich smutne podstawy okresu, kiedy to prasa sportowa służyła głównie jako reklama elity wychowawców i „mecenatów” sportu, kiedy w pogoni za sensacją schlebiali niewybrednym gustom i szowinizmowi mieszczańskich kibiców, kiedy wreszcie pacyła niewyrobione upodobania młodzieży kształtując je na zamówienie i po myśli burżuazyjnych handlarzy sportu. Niezadłko też obserwowaliśmy na łamach czasopism sportowych przejawy bezkrytycznego kosmopolitycznego zachwytu w stosunku do bardzo wątpliwych wartości osiągnięć zgniłego sportu kapitalistycznego.

W ostatnim okresie, w warunkach zaostrej walki o realizację postawionych przez Biuro Polityczne KC PZPR zadań w poważnym stopniu zmieniło się oblicze prasy sportowej. Zniknęły w zasadzie teoretyki apolityczności i pseudo obiektywizmu w ocenie wydarzeń sportowych. Stereotypowe, wielospaltowe materiały informacyjne zaczynają powoli ustępować miejsca problemowej i fachowej publicystyce, krytycznej i wychowawczej ocenie typowych dla naszego sportu zjawisk. Coraz częściej docierają redakcje pism sportowych do podstawowych, decydujących o tempie i kierunku rozwoju kultury fizycznej ogniw — szkolnych i zakładowych kół sportowych i ludowych zespołów sportowych. Coraz szerzej omawia się i popularizuje wspaniałe osiągnięcia i wzory przodującego sportu radzieckiego, doświadczenia sportowe bratnich krajów demokracji ludowych. Do osiągnięć zaliczyć należy przykłady czujnej krytyki szkodliwych dla rozwoju sportu przejawów oraz coraz bardziej krytyczną analizę sytuacji zmarszczanego sportu.

Mimo wszystko ciągle jednak prasa sportowa pozostaje nieco w tyle za rozwojem życia sporto-

wego, którego perspektywy winna przecież wykuwać.

Przed redakcją „Sportu” stoi odpowiedzialne zadanie, aby braki te zostały usunięte. Wymaga to dużego nakładu pracy od dzieńników sportowych, zapewnienia pism stałej współpracy działaczy, trenerów, instruktorów i organizatorów sportu. Wymaga to wreszcie mocnego związania pisma z aktualną problematyką polityczną i społeczną, z twórczym, pokojowym wysiłkiem mas pracujących.

Zadaniom tym podołać może zespół dojrzały politycznie i świadomy swej poważnej wychowawczej roli, zespół o wysokich i wciąż rosnących kwalifikacjach fachowych, zespół całkowicie od-

dany sprawie upowszechnienia kultury fizycznej.

Przed trudnymi zadaniami staje więc dziś zespół redakcyjny nowego pisma Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. Rozporządza on poważnym dorobkiem osiągnięć poprzedników; pism „Sportu i Wzasy” i „Sportu”. Twórcze wykorzystanie tego dorobku, powiązanie pisma z szerokim aktywnym fachowym współpracownikami i terenowymi korespondentami, czujna realizacja wytycznych Uchwały Biura Politycznego KC PZPR, oto podstawa w oparciu o którą „Sport” stać się może i powinien organizatorem nowych sukcesów kultury fizycznej i ruchu sportowego.

Henryk Szemberg

Wyróżnienia i nagrody dla czołowych sportowców Polski

WARSZAWA. — W związku ze Świętem 1-go Maja Prezydium GKKF postanowiło, po raz pierwszy w Polsce Ludowej, nagrodzić premiami pieniężnymi zasłużonych trenerów, sędziów i zawodników.

Prezydium postanowiło nagrodzić:

Feliksa Sztamę — trenera państwowego PZPR, długoletniego wychowawcę czołowej kadry reprezentacyjnej pięciarzy polskich — premią zł 100.000.

Walentego Kłyszajkę — trenera PZKSS, wykładowcę Akademii W. F. im. gen. Świerczewskiego, wybitnego teoretyka i praktyka piłki ręcznej i długoletniego opiekuna czołowej kadry reprezentacyjnej koszykarzy i koszykarki polskich — premią zł 75.000.

Majchrzaka — trenera Polskiego Związku Pływackiego okręgu łódzkiego, który wychował i wyszkolił liczny, młody utalentowany narybek pływacki, m. in. szereg rekordzistów i rekordzistek Polski — premią zł 75.000.

Morończyka Antoniego — trenera PZLA, wykładowcę Akademii W. F. im. gen. Świerczewskiego, wielokrotnego mistrza Polski i wychowawcę młodych lekkoatletów — premią zł 50.000.

Inż. Ołdaka — sędziego lekkoatletycznego — premią zł 50.000.

Aleksandrowicza Grzegorza — sędziego piłkarskiego — premią zł 50.000.

Prezydium GKKF postanowiło nagrodzić premiami w wysokości zł 50.000 zasłużonych zawodniczek i zawodników, reprezentujących czołową kadry sportową, która przyczyniła się wydatnie do rozwoju i podniesienia poziomu sportu polskiego oraz popularyzacji jego osiągnięć na terenie międzynarodowym:

Jadwigę Jędrzejowską — wielokrotną mistrzynię Polski, która szeroko rozświatliła tenis Polski na arenie międzynarodowej.

Głazewską — najbardziej wszechstronną zawodniczkę, mistrzynię Polski w jeździe szybkiej na lodzie, wybitną działaczkę sportu robotniczego i aktywistkę ZMP.

Irenę Kempówną — najlepszą szachowniczkę polską, rekordzistkę

świata i zwyciężczynię Międzynarodowych Zawodów Szybowniczych w Zarze.

Helene Rakoczy — najlepszą gimnastyczkę Polską.

Proniewieźlonę — mistrzynię i rekordzistkę Polski w pływaniu.

Szymurę — 9-krotnego mistrza Polski w boksie, wicemistrza Europy.

Kolczyńskiego — 3-krotnego mistrza Polski, b. mistrza Europy Kasperczaka — mistrza Europy w boksie, wielokrotnego reprezentanta narodowego, młodego aktywistę ZMP.

Grzechowiaka — wielokrotnego reprezentanta Polski w koszykowce.

Smoczyka — najlepszego żużlowca Polski, reprezentanta narodowego.

Dziedziela — akademickiego mistrza świata w narciarstwie, wielokrotnego reprezentanta Polski.

St. Marusarza — wielokrotnego reprezentanta Polski w skokach narciarskich, jednego z najlepszych skoczków w Europie.

Cieślaka, Barwińskiego, Farnana i Jurowicza — reprezentacyjnych piłkarzy, wzorowych sportowców, aktywistów na terenie macierzystych organizacji sportowych.

Stawczyka — akademickiego mistrza świata, najlepszego biegacza, wzorowego sportowca i aktywistę ZMP.

Adamczyka — rekordzistę Polski w skoku w dal i akademickiego mistrza świata.

Verę — najlepszego wioślarza polskiego, wielokrotnego reprezentanta Polski i mistrza Europy.

Władysława Skoneckiego — najlepszego tenisistę polskiego.

Maciejkę — wielokrotnego reprezentanta Polski w hokeju na lodzie.

Kpt. Fokta — czołowego szermierza polskiego i reprezentanta narodowego, wychowawcę młodych kadr sportu wojskowego.

Raszkę Jana — czołowego sportowca wsi, aktywistę LZS.

OD REDAKCJI

Droży Czytelnicy! W dniu dzisiejszym oddajemy w Wasze ręce pierwszy numer pisma Głównego Komitetu Kultury Fizycznej „SPORT”, które powstało z połączenia wychodzących dotychczas „Sportu” i „Sportu i Wzasy”.

Artykuły przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej tow. Lucjana Motyki oraz sekretarza GKKF tow. ptk. Szemberga, które publikujemy w dzisiejszym numerze, nie tylko zwróciły naszą uwagę na dotychczas popełniane przez prasę sportową błędy i niedociągnięcia, ale wskazują wyraźnie nową drogę, jaką powinno iść nasze pismo.

Wypowiedzi tow. tow. Motyki i Szemberga cały kolektyw redakcyjny naszego pisma: redaktorzy i pracownicy, reporterzy i korespondenci, powitali z głęboką radością. Wskazania zawarte w ich artykułach dające wytyczne dalszemu postępowaniu ułatwią nam naszą pracę, pomogą przezwyciężyć trudności i umożliwią coraz to większe podnoszenie poziomu pisma, które ma ambicję służyć wiernie nie tylko szerokim rzeszom sportowców, ale całemu społeczeństwu.

Będziemy się starali, aby pismo nasze było nie

tylko fotografią dnia dzisiejszego i rejestratorem wydarzeń sportowych, ale by idąc śladami naszej partyjnej prasy codziennej starało się być również kolektywnym propagandzistą, agitatorom i organizatorem szerokich mas sportowych.

Zdajemy sobie sprawę, że te wielkie zadania potrafimy zrealizować tylko wspólną kolegiąlną pracą z wszystkimi sportowcami w kraju. W tym celu pragniemy pismo nasze związać jak najmocniej z terenem, chcemy, by pismo nasze było redagowane nie tylko w redakcji, ale i na boisku, na torze, na kordzie, w świetlicy, w klubie sportowym. Pragniemy, by współredaktorami naszego pisma byli wszyscy sportowcy polscy.

Tylko wspólnym wysiłkiem, wspólną pracą potrafimy wykonać zadania, jakie stawia przed nami Główny Komitet Kultury Fizycznej, a które przyczynia się nie tylko do podniesienia poziomu naszego pisma, ale całego sportu ludowego.

Do tej pracy redakcja „Sportu” zaprasza wszystkich sportowców, wszystkich miłośników sportu. Wspólnie, razem, pchniemy sport polski na nowe drogi.

Weź udział w konkursie „SPORTU”!

Wielki konkurs „Sportu”



Gdzie?
Kiedy?
Kto?
Co?

PIERWSZY KONKURS „SPORTU”

Pierwsza nagroda; radiodziennik 5-lampowy, oraz wiele innych cennych nagród.

Rysunki numerowane przedstawiają wydarzenia sportowe bądź też sprawy ściśle ze sportem związane.

Do każdego rysunku numerowanego należy dopasować odpowiedni rysunek nienumerowany, który określa o kogo, względnie o jakie wydarzenie chodzi.

Podajemy przykład którego nie ma w konkursie: rysunek numerowany przedstawia zawodnika skaczącego w dal, a na jednym z rysunków nienumerowanych widnieje cyfra 744 m. Rysunek nienumerowany należy opatrzyć taką samą cyfrą jaka jest na rysunku numerowanym. Obydwa bowiem te rysunki objaśniają iż chodzi tu o rekord Polski skoku w dal ustanowiony w roku ubiegłym przez Adamczyka.

A więc wytnijcie rysunki nienumerowane odpowiednio ponumerujcie, naklejcie na papier i prześlijcie do Redakcji „Sportu” wraz z podaniem nazwiska i dokładnego adresu do dnia 14 bm.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 15 maja.

Ze sportu w CSR

PRAGA. Międzynarodowe wyścigi motocyklowe, rozegrane w Pradze, wygrał Holender van Doornik, przed Rosakiem i Lucakiem (oba CSR).

Na zawodach pływackich w Hradec Kralove pobito 2 rekordy CSR: 200 m st. klas. — Skovalska 2:42,7 i 4x100 m st. klas. — NV Bratislava 4:56,2.

Ogniwo - Cracovia zdobywa nagrodę XXIII MTP

POZNAN. Z okazji Międzynarodowych Targów Poznańskich zorganizowany został przez ZKS Włókniarz (Poznań) zjazd plakatowy oraz raid motocyklowy. W zjeździe plakatowym pierwsze miejsce zajęło Ogniwo-Cracovia.

KATOWICE. — Duże zainteresowanie tak ze strony uczestników jak i publiczności towarzyszyło od bytemu w niedzielę biegowi na przełaj, zorganizowanemu przez redakcję „Trybuny Robotniczej”. Ponad 2.000 startujących zawodników i liczna rzesza widzów na trasie były dowodem popularności, jaką zdobyła sobie z miejsca impreza największego w Polsce dzień nika.

Sam bieg, który otrzymał bardzo piękną oprawę organizacyjną, rozegrany został w czterech kategoriach, a mianowicie: dla kobiet — na dystansie 700 m., dla juniorów — roczniki 1932 i 1933 i osobno roczniki (1934 i 1936) — na dystan-

sie 2.500 m. oraz seniorów — dystans ponad 6.000 m. W biegu kobiet zwyciężyła Piwowarówna (Stal Katowice) przed Waligórką i Połpiechówną (obie Kolejark Bielsko).

Bieg juniorów w kategorii roczników młodszych wygrał Brzózka (Liceum Szopienice) w czasie 8:30,0 przed Szpunerem (Gwardia Mikuszowice) i Zapają (Ogniwo Zabrze). W kategorii roczników starszych triumfował Szpyra (Kolejark Bielsko) z czasem 7:55,4 przed Machłowskim (Związkowiec Pszczyna) i Farugą (Kolejark Bielsko).

Bieg seniorów przyniósł zwycięstwo Pionce (Włókniarz Częstochowa) w czasie 19:32,2. Na drugim miejscu uplasował się Oleśński (Stal Katowice), który stoczył zaciętą walkę ze zwycięzcą. Trzecim w tym biegu był Westfal (Stal Tarn. Góry). Organizacja zawodów sprawna.

W biegu kobiet zwyciężyła Piwowarówna (Stal Katowice) przed Waligórką i Połpiechówną (obie Kolejark Bielsko).

Bieg juniorów w kategorii roczników młodszych wygrał Brzózka (Liceum Szopienice) w czasie 8:30,0 przed Szpunerem (Gwardia Mikuszowice) i Zapają (Ogniwo Zabrze).

W kategorii roczników starszych triumfował Szpyra (Kolejark Bielsko) z czasem 7:55,4 przed Machłowskim (Związkowiec Pszczyna) i Farugą (Kolejark Bielsko).

Bieg seniorów przyniósł zwycięstwo Pionce (Włókniarz Częstochowa) w czasie 19:32,2. Na drugim miejscu uplasował się Oleśński (Stal Katowice), który stoczył zaciętą walkę ze zwycięzcą. Trzecim w tym biegu był Westfal (Stal Tarn. Góry). Organizacja zawodów sprawna.

Nowy rekord Polski juniorów w oszczepie

SZOPHENICE. W ramach I-majowych imprez sportowych, na stadionie ZKS Stal w Szopienicach, zawodnik Sidor ustanowił w oszczepie nowy rekord Polski juniorów, wynikiem 62,63 m. Dotychczasowy rekord należał do Garczarczyka z Łodzi i wynosił 58,81 m. Nadmienię należy że oszczep był nieco cięższy, gdyż ważył 625 gr. Właściwa waga wynosi 600 gr.

SPÓJNIA ŁÓDŹ

mistrzem ligi kosza

KATOWICE. Dopiero w ostatnim meczu ligi koszykowej rozegranym w Katowicach, zapadła decyzja o tym, kto mistrza Polski na rok 1950 Łódzka Spójnia wygrała z Świętochłowicką Stalą 49:30 (24:15) i zdobyła tym samym pierwsze miejsce w tabeli, wyprzedzając lepszym stosunkiem koszy Kolejarkę Poznań i swą imienniczkę z Gdańska.

Po pierwszych minutach gry nie wiele jednak wskazywało na to, że Łódzianie zapewnią sobie zwycięstwo, a co najważniejsze taki iloraz zdobytych i utraconych punktów tego spotkania który wysunie ich na pierwsze miejsce tabeli ukończonych rozgrywek.

Nikogo nie mogąc zadziwić nerwowością udzieliła się zrazu podporządkowi Łodzi. As Spójni, znany nie tylko z umiejętności sportowych, lecz co przykrejsze ze zbyt wielkiej elokwencji, częstymi uwagami pod adresem partnerów, wzmagał jeszcze ten nastrój. Na szczęście dla nowokreowanego mistrza, numer 5 — SKRODZKI był w wyjątkowej formie. Prawie większość jego rzutów grzebla w koszu przeciwnika, z łatwością urywał się, znajdując zawsze lukę w obronie gospodarzy. Sprawa „ilorazu”, która zaciążyła nad losami tego spotkania, została dopiero po przerwie rozstrzygnięta. Wtedy pokonani opadli z sił, tylko wypadami niepokoił zwycięzców. Goście natomiast zrzucili z siebie krepujące ich ruchy nerwowy balast i już bez większego wysiłku dochodzili do łatwych zdobyczy punktowych.

Bezcenne wprost punkty dla Spójni strzelili: Skrodzki 22, Mokwiński 12, Pawlak i Michalak po 5, i Placheciński po 2, oraz Dowgird 1.

Wśród koszykarzy Stali najcenniejszymi rzucaczami: Girtler 12, Wszeński 6, Szymiński i Kulawik po 2, wali Piotrowski i Bruśnicki (Kraków).

— Jakoś nie tego zagrałicie — zwróciłem się z tak sformułowaną oceną po meczu do trenera, a jedno cześnie zawodnika Spójni, Jerzego Dowgirda.

— Występ nasz — odpowiada Dowgird — wypadł zgodnie z ułożonym planem. Złożyliśmy, że cały tok gry opierać będziemy na zagrywkach, nie włączając normalnej szybkiej. Może dlatego gra nasza nie mogła budzić zachwytu. Poza tym walczymy z dość dużymi trudnościami w ułożeniu racjonalnego treningu. Nasz zespół — urzędniczo-uczeński — z rzadka tylko może przeprowadzić zbiorowe ćwiczenia, obejmujące tak liczne warianty gry w koszykówkę i skutkiem tego nie może zaprawiać się w celnych rzutach do kosza z rozmaitych pozycji. Część chłopców Spójni kształci się, reszta odsiaduje popołudniówki w biurach. W tych warunkach trudno zebrać wszystkich i wpajać im różnorodne zagrania, zarówno defensyw-

ne, jak i ofensywne, całą piątką lub też poszczególnymi formacjami.

System treningu opieram na ogólnie przyjętej, zuniifikowanej metodzie, opracowanej na podstawie zaleceń trenera Klyszejki. Zresztą mają pracę w Spójni będzie można dopiero ocenić z perspektywy kilku sezonów, ponieważ koszykarzy tego zrzeszenia instruuje zaledwie od roku.

Zbytnią skromność przemawia z ust naszego trenera — odpowiadając chórem członkowie mistrzowskiej drużyny. Wszyscy na wrywki składają oświadczenia, stwierdzające, że w całej rozciągłości doceniają walory pedagogiczne lubianego w sekcji Jerzego. Szczególnie Michalak, twierdzący o sobie, że czuje się — mimo zbliżającej się trzydziestki — wciąż jeszcze juniorem, chwali i wynosi zasługi trenera.

Dowgird dla odmiany jest wyznawcą innej teorii. Uważa, że uzyskanie zaszczytnego tytułu jest zasługą zbiorowej współpracy całego, a swój przyczynek do tego dokonania klasyfikuje na ostatnim miejscu. Trzeba też pamiętać — mówi — że odrobina wspomogło nas tak konieczne czasem w sporcie szczęście. Czwórka, tworząca czołówkę polskiej koszykówki, jest tak dalece wyrównana, że naprawdę trzeba było mieć choć trochę szczęścia, by ukończyć boje na pierwszym miejscu.

A oto skład osobowy nowego mistrza, oraz bliższe dane:

Mieczysław Pawlak, kapitan drużyny, lat 28, urzędnik Powstaniej Spółdzielni Spożywców. Z koszykówką żyje za panbrat od 12 lat. Do reprezentacji powołano go czterzy razy.

Janusz Mokwiński, lat 22, urzędnik PSS. Karierę rozpoczął przed trzema laty. Barw Polski bronił dwukrotnie.

Zdzisław Michalak, lat 29, urzędnik oddziału odzieżowego „Społem”. Reprezentował Polskę w roku 1947 na Festiwalu Młodzieżowym w Pradze.

Związkowiec Gniezno leaderem ligi hokeja na trawie

KATOWICE. W minioną sobotę i nie dzielę odbyło się sześć dalszych spotkań o mistrzostwo ligi hokeja na trawie. W rozgrywkach tych pewnie sukcesy odnosili drużyny gnieźnieńskie Związkowiec i Kolejark oraz Stal i Związkowiec Poznań. Związkowiec (Stella) Gniezno, dzięki wysokim zwycięstwom nad reprezentantami Bielska i Cieszyńska wysunął się na czoło tabeli rozgrywek, dystansując Kolejarkę Gniezno.

W dniach 30. IV i 1. V. padły w lidze hokeja na trawie następujące wyniki:

Stal Poznań — Ogniw Cieszyń 4:0 (2:0).

Kolejark Gniezno — Włókniarz Poznań 2:0 (1:0).

Stal Gliwice — Związkowiec Poznań 0:3 (0:1).

Bolesław Skrodzki, lat 29, urzędnik Banku Rolnego. W reprezentacji występował w roku 1947 na Festiwalu Młodzieżowym w Pradze.

Wiesław Szor, lat 21, uczeń Liceum ogólnokształcącego. Został za liczony do kadry państwowej.

Jerzy Dowgird, lat 32, urzędnik Zakładów Przetwórczo - Tłuszczowych. Grał cztery razy w drużynie narodowej.

Stefan Placheciński, lat 21, urzędnik Centrali Krajowej Surowców Włókienniczych. Uprawia koszykówkę od kilku lat.

Bogdan Przywarski, lat 18, uczeń Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej.

Władysław Kasiński, lat 19, uczeń Państwowej Szkoły Elektro-technicznej.

Janusz Kocyński, kierownik sekcji, lat 35, urzędnik PKS.

AZS (WARSZAWA) — OGNIWO-CRACOVIA 43:30 (21:21)

WARSZAWA. W ostatnim spotkaniu o mistrzostwo Ligi Piłki Koszykowej warszawski AZS pokonał Ogniw Cracovia 43:30 (21:21). Gra stała na dobrym poziomie i prowadzona była szybko.

Cracovia była drużyną szybszą, AZS zaś rozegrał lepiej spotkanie taktycznie. Na wyróżnienie zasługują: z drużyny gości: Pacuła i Bętkowski, z AZS: Niciński i Popławski.

Punkty zdobyli dla AZS: Niciński 13, Popławski Z. i Kamiński po 10. Bartosiewicz — 6, Popławski M., i Dobrudzi po 2, dla Cracovii Pacuła 12, Ciesielski 6, Bętkowski 5, Łuchik 4, Laska — 2, Korcula 1.

OSTATECZNA TABELA

Spójnia Łódź	22	17:5	1228:964
Kolejark Poznań	22	17:5	1054:837
Spójnia Gdańsk	22	17:5	955:775
AZS Warszawa	22	16:6	1060:852
Gwardia K.	22	13:9	910:810
EKS Włókniarz	22	10:12	1042:980
Ogniwo Cracov.	22	10:12	901:875
Związkowiec W.	22	9:13	874:959
Kolejark O.	22	9:13	689:810
Kolejark Toruń	22	8:14	974:1024
Stal Św.	22	2:20	984:1212
AZS Kraków	22	4:18	894:1109

Stal Poznań — Budowlani Bielsko 3:0 (2:0).

Stal Gniezno — Ogniw Cieszyń 8:0 (4:0).

Związkowiec Gniezno — Budowlani Bielsko 13:0 (5:0).

Tabela rozgrywek ligi hokeja na trawie układała się po tych spotkaniach następująco:

Związkowiec Gniezno 4 8:0 24:0

Kolejark Gniezno 4 7:1 12:1

Związkowiec Poznań 5 7:3 11:4

Stal Poznań 5 6:4 9:5

Chrobry Gniezno 4 4:4 10:5

Włókniarz Poznań 4 4:4 5:4

Ogniwo Cieszyń 6 3:9 2:17

Związkowiec Środa 3 2:4 4:5

Budowlani Bielsko 6 2:10 5:40

Stal Gliwice 3 1:5 0:4

ŻYCZENIA Maksymiliana Grzywocza

Sportowcy „Górnika” Zabrze czytują dotychczas obydwa pisma sportowe wychodzące w Katowicach. Często na pogadankach i dyskusjach omawiałyśmy artykuły, reportaże i sprawozdania zamieszczone w „Sporcie” i „Sporcie i Wzrascach”.

Wiadomość o połączeniu obydwu wydawnictw przyjęliśmy z radością. Teraz będziemy mieli jedno swoje pismo zawierające całokształt zagadnień sportowych. Doceniamy rolę prasy sportowej w pracy ideologiczno-wychowawczej, jako



fachowego pomocnika w marszu do prawdziwego socjalistycznego sportu.

W imieniu moim i moich kolegów z Górnika Zabrze oświadczamy, że „Sport” będzie naszą stałą lekturą, a zagadnienia sportowe i wychowawcze poruszane na jego łamach będą dopełniały naszą pracę w klubie nad podniesieniem sprawności fizycznej naszych członków górników z zabytkich kopalni.

Maksymilian Grzywocza

Sport polski pod czerwonym sztandarem 1 Maja manifestuje solidarność z obozem pokoju

Imponujący przebieg uroczystości w Katowicach

Jeszcze nigdy Katowice nie widziały takich tłumów, jak w dniu tegorocznego Święta Maja. Ulice i place stolicy województwa śląskiego nie mogły pomieścić tej olbrzymiej masy ludzkiej, a wciąż jeszcze bez przerwy ustawicznie przybywały coraz to nowe grupy pragnących manifestować swą wolę walki o pokój. Mieszali się z sobą dźwięki setek orkiestr, ponad głowami ludzkimi wznosił się las transparentów, portretów i sztandarów. Pęczniał, olbrzymiał tłum ludzi, zdawało się, że pod jego naporem rozstępują się kamienie, poruszają ulice. Tłum rósł, rósł, potężniał. Nieprzerwanym potokiem płynęły na miejsce zbiórek tysiące, dziesiątki tysięcy górników, hutników, robotników, sportowców, młodzieży szkolnej, chłopów ze wsi.

O godz. 10,15 po przemówieniu

go, ale i najprężniejszego płonu sportowego.

Za Baranią defilują sportowcy wzorowego LZS Pszczyna. W szeregach sportowców z Pszczyny wybijają się bardzo liczne koła sportowe przy Liceum Rolniczym w Pszczynie. Tak liczne o ilości w Pszczynie. Tak liczne koła mogą liceum pszczyńskiemu pozazdrościć wszystkie koła szkół miejskich.

Maszerujący sportowcy dokumentują swe zrozumienie dla zagadnień nurtujących cały naród, klasę robotniczą całego świata. Tysiące sportowców wiejskich skanduje „pokój, pokój, pokój”. Następnie szeregi wznoszą okrzyki na cześć wodza światowego obozu pokoju i postępu Towarzysza Stalina i na cześć Prezydenta Bieruta.

Okrzyki „pokój” zlewają się z bez przerwy skandowanymi dwo-

okłasków. To sławcy witają entuzjastycznie sportowców Górnik. Górniczy Śląsk wita jak tylko potrafi najserdeczniej sportowców w szeregach, w których jest wielu przedstawicieli pracy, mistrzów i reprezentantów Polski. Defiladę górników rozpoczyna drużyna pływacka mistrza Polski w klasie juniorów Górnik Zabrze. Za pływakami postępują bokserzy. W pierwszym szeregu idą dwaj bracia Grzywocze mistrz Polski i jego brat.

Górnicy stanowili największą i najbardziej okazałą grupę w pochodzie. Znowu rozlegają się okrzyki: „Stalin, Stalin, Bierut, po-kój, po-kój”. Z klatek wylatują gołębie, symbole tego wielkiego słowa POKÓJ.

Promienie słońca oblewają złotym potokiem kolumnę grającą bajeczną gamą kolorów. Nad maszerującymi łopocze las szturmówek.

„Pierwsi w pracy — pierwsi w sporcie” — głosi hasło na transparentie niesionym przez górników. Wiemy, że górnicy są wierni temu hasłu i śladami bohaterów pracy, sportowca Wiktora Markiewicza, biją rekordy wydobywania oraz rekordy na bieżniach, basenach i boiskach. Żywym przykładem tego, że sport można połączyć z pracą, jest maszerująca z Fredkiem Gansincem na czele drużyna wicemistrza Polski w hokeju, Górnik Janów. Większość graczy tego zespołu to górnicy pracujący na dole.

Sześćioletni sportowcy

W kolumnie „Kolejarz” wyróżnia się potężna ilościowo grupa sportowców polskich.

Za chwilę ulica zamienia się w jedną wielką łąkę żółtych kwiatów. To idą sportowcy STALI. I oni mają do zademonstrowania wielki dorobek. Kolumnę rozpoczynają sami mistrzowie Polski, szermierze, tenisści, pływacy, łyżwiarze. Entuzjastycznie powitana została gromadka najmłodszych pięć- sześćioletnich sportowców, dziewcząt i chłopców z „Pierwszego Kroku Łyżwiarzkiego”. Małenstwa prowadziła pierwsza nauczycielka, instruktorka i opiekunka, doskonała niegdyś łyżwiarka, Jadwiga Preisówna.

Wzruszający był moment, gdy te małeństwa swymi słabymi jeszcze głoskami wznosiły okrzyki „po-kój, po-kój”.

Sportowcy Ogniwa nieśli potężny globus, na którym „osiadł” gołąb pokoju.

Sportowcy Unii prowadziła grupa kolarzy, wśród których dostrzegliśmy dwóch mistrzów Polski, zeszłorocznego Nowocześnika i tegorocznego Hadasika. Defiladę zreształ zamykają Włókniarz i Związkowicze.

Rewia młodzieży

Drugą część, niemal równą pierwszej, tworzą sportowcy kół przy szkołach zawodowych. Przyszli budowniczo polskiego przemysłu, socjalistycznego życia zbierają resztki okłasków.

Wyda się, że kolumna sportowej młodzieży nie skończy się nigdy.

I wreszcie następuje efektowne zakończenie przemarszu sportowców. Przed trybuną zatrzymuje się grupa kilkuset dziewcząt w strojach ludowych. Są to uczennice Państwowego Liceum Nauczycielskiego. Odańczyły one przy dźwiękach orkiestry kilka tańców ludowych. Zebrały burzę okłasków i zarumienione z emocji i szczęścia, rytmicznym tańcem krokiem pomaszerowały dalej.

Defilada sportowców skończyła się. Jeszcze długo komentowano na trybunie honorowej ten przemarsz, który był jednym, radosnym, wspaniałym kolorowym przeżyciem, był przeglądem teźny fizycznej. Na trybunie koło sprawozdawców Sportu stała grupa przedstawicieli nauki z Uniwersyteckiego Studium Przystosobienia.

Przepasany czerwona szarfą przewodnik nauki Patopłok mocno przeżywał ten wspaniały pokaz dorobku sportu śląskiego.

— To wspaniały widok — mówi — gdy się patrzy na radosną, uśmiechniętą i wolną młodzież, która może spokojnie uprawiać umiłowany sport. Sam zaliczam się do młodzieży i jestem dumny, iż jestem obywatelom państwa,

które stworzyło tak wspaniałe warunki w nauce, sporcie i pracy dla młodzieży.

Przedownica nauki Szymańska zwraca uwagę, na wzrastające z roku na rok szeregi sportowców.

— Będąc jeszcze bardzo młoda — widziałam raz defiladę sportowców, w której brało udział około tysiąca zawodników. Pamiętam, iż mówiono wtedy, iż jest to największa defilada w historii sportu polskiego. Jak to przyjemnie pomyśleć, że ta tegoroczna defilada mimo tak wielkiej liczby uczestników, nie będzie rekordową, że w następnych latach szeregi sportowców jeszcze bardziej wzrosną i okrzepną.

...

Wznoszą się wysoko ponad defilującymi transparenty, łopocą rozwiane majowym wiatrem dumne, socjalistyczne, czerwone sztandary. Defilada trwa dalej. Śląski świat pracy manifestuje przed najwyższymi dostojnikami państwowymi, przed kierownictwem partii, przed całym światem swoją siłę i moc, swoją niezłomną wolę budowania socjalizmu, umacniania potencjału gospodarczego kraju, międzynarodowej solidarności obrony pokoju. Mijają godziny, a tłum płynie i płynie bez końca. Zda się olbrzymia czerwona rzeka pędzi ulicami Katowic.

Idą górnicy i hutnicy, chluba polskiej klasy robotniczej, idą robotnicy i chłopci, idą uczeni, artyści, literaci, dziennikarze, idą kobiety i dzieci, młodzież szkolna i akademicka, SP, wojsko i marynarze. Łączy ich wszystkich wspólna radość, wspólny triumf, tak jak co dzień łączy ich praca.

W tym rozgwarze, wśród dźwięków setek orkiestr słyszysz bicie serc ludzkich. Nie, to nie biją pojedyncze serca, to bije potężne olbrzymie jedno serce całego świata pracy, manifestującego bezgraniczną miłość dla wszystkiego co dobre, postępowe, co szlachetne, co piękne, a nienawidzącego ciemnoty, przesądów, niewoli, wyzysku.

Idą ci, którzy w codziennym znoju budują socjalizm w Polsce, idą ci, którzy chcą jasnych, przestronnych świetlic i mieszkań robotniczych, którzy chcą sochy i kosy zamiast traktorami i kombajnami, a kilofy wrębiarkami, idą ci, którzy pragną by wreszcie piosenki skowronków przylguszone zostały warkotem tysięcy traktorów, orzących głębę pod nowy socjalistyczny plan.

Chylą się przed trybuną sztandary, by za chwilę unieść się triumfalnie znów ponad głowy ludu. Prowadzą one do walki, prowadzą nas dziś w triumfalnym pochodzie do socjalizmu.

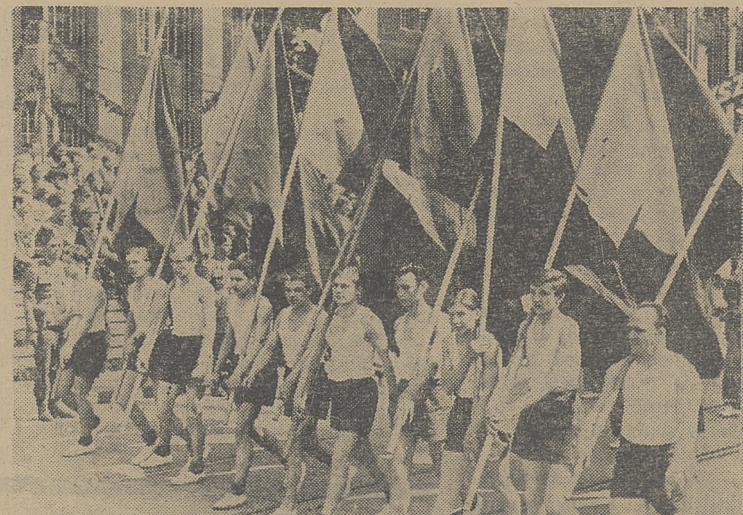
W Gdańsku, Łodzi i Wrocławiu

GDĄŃSK (tel. wł.) Imponująco wypadła w Gdańsku defilada grupy sportowej, w której udział wzięło około 5000 uczestników.

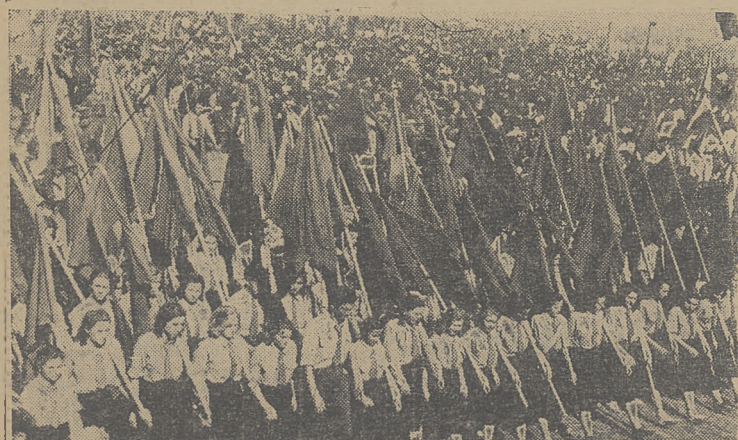
Pochód otwierała grupa szturmówek, oraz członkowie Woj. Kom. z przewodniczącym majorem Kuśmidrowiczem na czele. Ogromny entuzjazm licznie wbranej publiczności wywołała kadra reprezentacyjna sportu, w której kroczyli mistrzowie i rekordziści Polski różnych dziedzin sportu. Po raz pierwszy w Gdańsku wystąpiły szkolne kluby sportowe poszczególnych zakładów szkolnych, ogólnokształcących i zawodowych. Młodzież kroczyła w zwartych szeregach podzielona według dyscyplin sportu.

Wielką różnorodną grupę stanowiło Akademickie Zrzeszenie Sportowe. Szczególne uznanie zarówno postawą jak i wyposażeniem uzyskała sekcja szermiercza. ZS Stal wykazało, że potrafi nie tylko budować okręty, ale również podnosić teźny fizyczną. Następnie kroczyli ludowe zespoły sportowe liczące około 400 kobiet i mężczyzn. Na czele zreształ sportowego Kolejarz kroczył wielokrotny reprezentant Polski bokser wagi ciężkiej Białkowski. Sekcja bokserka tego zreszłania zaprezentowała się też najkorzystniej.

W zreszłeniu sportowym Budowlanych główną uwagę zwracał duży zespół żeglarski i drugoligowa Lechia. Następnie defilowały



Defilada sportowców w Katowicach była wspaniałym przeglądem dorobku kultury fizycznej na Śląsku. Ponad 18 000 zawodników miast i wsi demonstrowało na rzecz pokoju.



W dniu Święta Klasy Robotniczej sportowcy polscy spontanicznie zademonstrowali swą solidarność z międzynarodowym obozem pokoju i postępu. Ich masowy udział w pochodach pierwszomajowych, ich wspaniała postawa była najlepszą odpowiedzią podlegaczom wojennym. (Szczegółowe sprawozdania z obchodów pierwszomajowych na stronie 3-mej).

radiowemu Prezydenta Bieruta rozpoczynała się defilada. Ulicami Katowic całą jezdnią ruszyła olbrzymia rzeka ludzka. Czołówkę pochodu tworzyli ZMP-owcy i sportowcy.

Oklaski dla LZS-ów

Barwną kolumnę sportowców prowadzi przewodniczący WKKF Stefan Kisielewski. Za nim w karnym szyku postępują sportowcy zreszłeni w AZS. Po raz pierwszy w historii obchodów pierwszomajowych widzimy w defiladzie tyle akademickiej młodzieży sportowej. Akademicy niosą transparent z napisem: „Wychowanie fizyczne w szkole, to lepsze wyniki w nauce”. Długi barwny wąż akademików defiluje przeszło kwadrans przed trybuną honorową.

Za AZS idą sportowcy w zielonych koszulkach i czerwonych spodenkach. To LZS-y. Zrywa się burza okłasków. Wied demonstrowała swą teźny fizyczną, idą setki dziewcząt i chłopców, o radosnych twarzach wesołych spojrzaniach. Wśród sportowców wiejskich wyróżnia się grupa LZS Barania. W zespole tym poznajemy czołowych narciarzy polskich Holecse, Haratyka, Raszkę, Dąbrowskiego, Frosę, mistrzynię Polski Cielecówną. Maszerują w pełnym rynsztunku sportowym, demonstrując dorobek najmłodsze-

ma nazwiskami „Sta - lin”.

Bie - rut”.

Pokaz dorobku ZS Budowlani

Kolumna sportowców wiejskich przemarszowała już przed trybuną, za nią idą w alfabetycznym porządku sportowcy dziewczęci zreszłeni Korowód rozpoczynają Budowlani Chorzów. W nowiuteńskich szaroczerwonych kostiumach maszeruje drużyna trzykrotnego mistrza Polski w szczyptniaku, za nią idzie mistrzowska sztafeta 4x50 metrów, wszyscy mistrzowie i reprezentanci Polski zreszłeni w chorzowskim klubie. Nad maszerującymi płynie transparent — „Sportowcy na straży Pokoju”. Okazałe wystąpił Budowlani z Mysławia. W pierwszym szeregu widzimy najmłodsze wice-mistrza Polski w boksie Brzezińskiego. Klub myśliwicki demonstruje cały swój dorobek na defiladzie, idą piłkarze, gimnastyki, bokserzy, motocykliści, hokeiści.

Koszulki koloru ceglastego tworzą barwną plamę w pochodzie. Kolumnę Budowlanych za mykają dwa pięknie przystrojone samochody. Na jednym z nich zainstalowano drabkę gimnastyczną. Zawodnicy przed trybuną wykonują efektowne popisy. Na drugim samochodzie widzimy prowizoryczny ring. Dwaj pięściarze synowie popularnego instruktora pięściarskiego Alojza Moczki stacają na oczach wielu tysięcznej widowni walce, nad której czystością dozoruje sam ojciec.

Najokazalsza grupa

Już z daleka słychać huragan

rych ustawiono przyrządy do ćwiczeń gimnastycznych.

Dalej na samochodzie widzimy zreszłenie. Walcza na nim jacyś młodzi pięściarze. Sprawia to wrażenie, skoro z obu stron chodnika słyszy się jeden chórny głos: Niech żyją polscy sportowcy! Niech żyje nasza kochana młodzież, niech żyje Pokój.

Oklaski na chwilę milkną. Przesuwają się teraz mniej znani sportowcy. Po chwili jednak nowy entuzjazm. W jednym szeregu maszerują wszyscy reprezentanci Polski. Flagę niesie Baran.

...

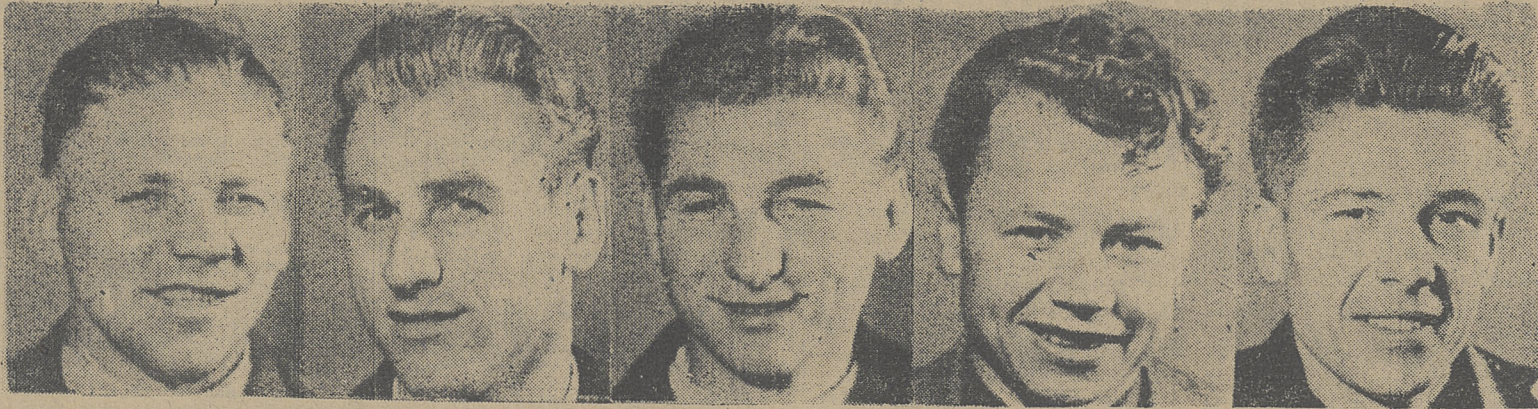
WROCŁAW (tel. wł.) W defiladzie sportowców wzięło udział 12.000 osób. Na czele szły poczty sztandarowe, które prowadził mistrz zapasniczy Polski Smół — przewodnik pracy z Pafawagu. Potem defilowało Studium Wychowania Fizycznego, sport szkolny i AZS. Na czele szli zawodnicy reprezentanci Polski, wicemistrzowski zespół akademicki Europy w wioślarstwie i ligowe zespoły siatkówki, szermierki i koszykówki.

Najlepiej wypadł udział sportu związkowego. Wyróżniły się między innymi zreszłenia: Ogniwo, Związkowiec i Kolejarz. Obok defilujących jechały wielkie auta platformy, na których odbywały się walki zapasnicze, bokserkie i szermiercze oraz pokazy siatkówki, koszykówki i gimnastyki.

Pochód zamykała Gwardia prowadzona przez Kasperczaka. Na podkreślenie zasługuje to, że wraz z przedstawicielami kół przy warsztatach pracy defilowali wszyscy bez wyjątku zawodnicy pierwszoklasowej Państwowej. Bardzo liczny był również udział Ludowych Zespołów Sportowych, nad którymi patronat objęły kluby wrocławskie.

Dalsze meldunki na str. 11

Wyścig Warszawa - Praga rozpoczęty



Kolarze Danii

„Hat trick” Vesely'ego

Kiedy przejeżdżałmy po ulicach Warszawy udając się na stadion W. P., tow. Scharch kierownik drużyny Niemieckiej Republiki Demokratycznej powiedział mi, że nie może ochłonić z wrażeń jakie na nim wywarła stolica.

Tow. Scharch wspominał jeszcze raz przed wyścigiem, że sportowcy niemieccy, którzy dziś budują nowy demokratyczny sport, są szczególnie wdzięczni nam Polakom za zaproszenie ich do wzięcia udziału w wielkim wyścigu pokój-ju. — Zdajemy sobie sprawę, że zaproszenie nas do tego wyścigu jest naszym pierwszym zwycięstwem na arenie międzynarodowej, roku miemy doskonale jak głęboki sens polityczny posiada nasz udział w wyścigu, który w roku bieżącym odbywa się pod hasłem walki o pokój.

Tow. Scharch mówiąc o niemieckiej drużynie narodowej podkreślił, że na wyścig wysłani zostali zawodnicy wychowani w duchu nowych Niemiec i że wszyscy oni zdają sobie sprawę z zaszczytu jakiego im spotkał.

O szansach drużyny niemieckiej nie wspominał tow. Scharch ani słowem. Tymaczył się brakiem znajomości klasy i formy kolarzy biorących udział w wyścigu.

Autokar, który wioził nas na stadion, gdzie odbył się uroczysty świąteczny wyścig, jechał przez odświętnie przybrane na uroczystość 1-majową ulice stolicy. Zawodnicy zagraniczni po dozwolonej przepięknej dekoracji, z ust jednego z nich wyrzuciła się westchnienie: — **dlaczego u nas jest inaczej...**

Przeszło 20.000 osób zebrało się na stadionie W. P. Stadion udekorowany był transparentami, portretami przywódców partii komunistycznych i robotniczych. Na tle zielonej boiska jaskrawo odbijały się kolorowe koszulki kolarzy.

12 drużyn narodowych bierze udział w wyścigu, 12 — gdyż w ostatniej doświadczone chwili przybyła drużyna kolarska Triestu.

Zawodnicy wysłuchali słów przewodniczącego GKKF tow. Motyki, oraz red. nac. Trybuny Ludu tow. Kasmana, po czym po starcie danym przez ambasadora CSR ruszyli barwną grupą przez ulice miasta, udając się na miejsce startu ostrygo.

Ulice miasta wypełnione są przez tłumy ciekawych. Kolarze witani są serdecznymi oklaskami. W rękach młodzieży widzimy setki, tysiące małych chorągiewek z napisem: „Pokój” we wszystkich językach świata.

Po starcie ostrygo kolarze ruszyli w szybkim tempie po trasie krótkiego, bo zaledwie 143 km. etapu Warszawa — Warszawa.

Po 3 godz. 49 m'n. znaleźmy już

nazwisko zwycięzcy. Był nim Vesely, który uzyskał prawdziwy „hat trick” zwycięstw na I etapie w wyścigach kolarskich urządzonych przez Trybunę Ludu i Rude Prawo.

Od 1948 roku Vesely rokrocznie uzyskuje zwycięstwo na pierwszym etapie.

Czy Vesely odniósł zasłużone zwycięstwo? — Bezwzględnie tak. Był jednym z najszybszych i najmądrzej jadących taktycznie kolarzy. Potrafił on zmusić do upartej walki o ułamki sekundy szybkich i bardzo dobrze przygotowanych Duńczyków oraz Rumunów. Był groźny dla najgroźniejszych Francuzów, którzy wierząc w swoją szybkość rozgrywały wyścig na „gaz”. Tempo było szalone i dochodziło miejscami do 50 km. na godz.

Bardzo pocieszającym objawem była doskonała jazda Polonii francuskiej wśród której wiodą prym bracia Kłabińscy. Fakt zajęcia przez najmłodszego zawodnika

pierwszej dziesiątki Bronisława Kłabińskiego 6 miejsca mówi sam za siebie.

Duńczycy odnieśli zasłużone zwycięstwo drużynowe górując szybkością oraz przywyczajeniem do krótkich etapów nad pozostałymi kolarzami.

U Rumunów widać coraz większe postępy. Jeśli w Tour de Pologne byli oni rewelacją, to dziś śmiało można napisać, że stanowią oni elitę kolarzy szosowców amatorów świata. Na tle doskonałego Herbulota, Garniera czy drugich nie raz już więcej swoim stylem jazdy. Jadą doskonale zespołowo wysuwając stale naprzód Niculescu.

Na tle czołówki zagranicznej Polacy wypadli w pierwszym etapie bardzo słabo. Wyścig rozegrał na tempo wybitnie im nie leżało. Najlepiej zasadniczo spisał się najmłodszy członek naszej drużyny narodowej Krolkowski, który zajął jednak dopiero 18 miejsce w klasyfikacji indywidualnej, będąc

równocześnie pierwszym polskim zawodnikiem na mecie.

Vesely będący obecnie w swojej życiowej formie został owacyjnie powitany przez 40.000 widzów na stadionie W. P.

Pierwszy etap wyścigu stał się wielką manifestacją pokojową zarówno ludności stolicy jak i mieszkańców miejscowości podwarszawskich przez które przejeżdżali kolarze. W każdym najmniejszym choćby osiedlu kolarzy witwały bramy triumfalne, witały transparenty z hasłami pokojowymi.

Wzdłuż trasy wyścig oglądały nieprzejrzane tłumy, które głośno oklaskując kolarzy dawały wyraz swojemu oddaniu sprawie pokoju.

Pierwszy etap wielkiego wyścigu jest już zakończony. Jutro odbędzie się ceremonia wkładania złotą koszulkę lidera zwycięzcy w dywidualnemu oraz białych koszulek członkom drużyny narodowej znajdującej się na czele w klasyfikacji drużynowej.

Mieczysław Derbien.

Na trasie Warszawa - Warszawa

O ile w poprzednich wyścigach W-P do ostatnich chwil przed startem typowano zwycięzców nietylko pierwszego etapu, ale nawet i całego wyścigu, to tegoroczny wyścig pozbawiony był tego rodzaju przewidywań. Może przyczyną tego była doborowa stawka zawodników, może ni komu z nas nieznane nowe nazwiska kolarzy.

Mówiono wprawdzie o Veselym, że góruje nad innymi rutyną, ale ponać forma jego nawet u najbliższych przyjaciół sympatycznego Czechosłowaka budziła zastrzeżenia. Raczej wypadało się w kolarach Czechosłowackich oczekiwanie sławy i szasa takimi jak Andersen, Garnier, bądź naszym z Wrzesińskim i Salię na czele.

Zawodnicy Niemiec Demokratycznych, Polonia Francuska, zespół Triestu stanowili wielką niewiadomą. Pozostali wprawdzie są dobrze już nam znani, a jednak przy tym wszystkim brano jeszcze jedno pod uwagę, że to początek sezonu.

Ten pierwszy start dookoła Warszawy słusznie nazwano sprawdzianem siły i wyników przygotowań zimowych. A gdy do tego doda się jeszcze, że etap jest ciężki, o różnych nawierzchniach dróg, począwszy od pięknej granitowej kostki, poprzez bruk i odcinki Zegrze Serock, szosę wyboistą do Wyszkowa, by wreszcie piękna betonowa autostrada powróciła do Warszawy. To wszystko razem wzięwszy daje 143 km — pierwszy etap trzeciego międzynarodowego wyścigu W-P.

Na ostrym starcie przy ul. Modlińskiej kończy się sprawdzanie kolejności numerów. Barwną kolumnę zamykają przedstawiciele Wolnego Miasta Triestu, na czele z Donadolem. Ogółem na podobny pierwszy etap rusza 71 zawodników. Z awizowanych brak tylko Jakubowskiego z Polonią Francuską.

Ruszyli na pełnych obrotach. Za nimi utartym zwyciężającym wyciągnięty sznur pięknych tłumy i starych rozklekotanych aut i „autetek”, jak mówią Czechosłowacy. W nich osoby urzędowe, półurzędowe, goście zaproszeni i tacy, wybaczenie, którym raczej w domu siedzieć wypada, niż

harce na szosie wyprawiać swawolnie...

Na szarym końcu kolumny, w tłumach wylewów nadmiernie spalającej się oliwy, sapający już po pierwszych kilometrach włókni się powoli „wóz karawanu” ze względu na swoją poważną ciemno-szary barwę — wielokrotny terenowy wóz prasowy. Wóz ten miał na szosie wszyscy, i przygodni i cykliści, a nawet chłopcy jadący na hulajnogach. Zawodnicy już w trzy minuty po starcie zginęli, by na zawsze z oczu prasy, gdyby...

No, ale ktoś nie popełnia błędów w oznaczowaniu wielkich imprez. Wszak uczynił się na własnych błędach.

Wyścig obserwujemy z innego punktu. Mijamy Jablonne, mijamy przejazd kolejowy. Zegre, notujemy pierwsze ofiary silnego tempa czołówek. Laine i Donadel odpadają na tyły. Niebawem los ich dzieł Hoog i May, a w czołówce...

Tam doborowe towarzystwo. Duńczycy Andersen, Oestergaard, Nielsen, Francuzi Garnier, Herbulot, wszyscy bracia Kłabińscy — Feliks, Broniek i Władysław. Z naszej strony cała białoczerwona gromadka z Krolkowskim na czele. Jak na początek to wcale nieźle. Zbliżamy się do najgorszego odcinka szosy. Czy zwolnią — szepcze mój sąsiad. Ale skąd — może dlatego, że akurat gra orkiestra Szkół M. O. Może porwał ich piękny most nad Narwią, który trzeba przejechać. Zresztą nie czas na domysły. Ten fragment trasy pierwszego etapu, licząc od Zegrza do Wyszkowa, przyniesie rozstrzygnięcie etapu. Mijamy Rumuna Sandru, bezzadnie stojącego na szosie z popsyłum rowerem. Mijamy Anglika Spragga.

Teraz śmiało można powiedzieć, że wyścig jest rozkrecony na całego. Do tychczasowa kolumna zawodników rozpadła się na grupy, większe i mniejsze. Niekiedy nie mogą sobie poradzić z okropnym brukiem. Jadą ścieżką. Doktor, piękna sanitarka, śpieszyli z pomocą Węgrowi Koerteso w. Podobno obójczyk w wyniku zderzenia z Perlicem i Kretevem.

Tempo wyścigu nie stabilnie. Rozpoczęła się naprawdę szalona jazda, jazda jaką bardzo rzadko ogląda się na naszych szosach. Gabrych, dosko-

nale dziś jadący, przebił gumę. Zmieniła ją w rekordowym tempie, ale ta przebita dętka kosztuje go później bardzo wiele wysiłku. Stracony teren usiłuje odrobić wspólnie z Niemcem, Hayem, później z Finami. Jesteśmy świadkami imponującego pociągu, który trwa dość długo. Gabrych jednak, choć wieje przeciwny wiatr nie myśli zwolnić. Mknie naprzód jak maszyna, udowadniając tym, że miejsce w reprezentacji Polski słusznie mu się należy. Przed nami jeszcze jakaś biała-czerwona koszulka. To Salię wyważnie zmęczony, zrzędnym ruchem ręki pokazuje na koło, na trybik, na łańcuch. Wreszcie korzysta z wozu obsługi technicznej. Niebawem tracimy resztkę dobrego humoru, gdy po kilku km spotykamy spacerkiem jadącego Wrzesińskiego. Robimy krótki bilans. Do Warszawy pozostało 60 km. W liczonej czołówce, której tempo nie schodzi poniżej 40 km na godzinę, tylko dwóch Polaków Siemliski i Krolkowski. O pięć minut w tyle Wandor, o 8 Gabrych, zmęczony długim wyczerpującym pociągiem.

Wyścig podzielony jest na trzy duże grupy. Pierwsza licząca 13 zawodników, dowodzona przez Duńczyków, druga licząca około 12 kolarzy, w której reżyserem jest Siemliski. Wreszcie trzecia z Gabrychem, któremu udało się nawiazać łączność z Wandorem, oraz dwóch Niemców Graebner i Busse. W takim szyku wjeżdżamy do Radzymina. Pod Warszawą trzecia grupa dopędza drugą i choć zwiększa szybkość nie ma już mowy o dojeździe do czoła.

Wreszcie Warszawa. Tłumy, oklaski, trasa W-Z. Finisz czołówek. Piękny klasyczny pojedynek szosowców Veselęgo i Andersena, z którego z różnicą długości jednego koła zwycięsko wychodzi Czechosłowak.

Wyniki 1-go etapu

INDYWIDUALNIE: 1) Vesely (CSR) — 3:49:27, 2) Andersen (Dania) — 3:49:28, 3) Herbulot (FSGT) — 3:49:30, 4) Nielsen (Dania) — 3:49:31, 5) Niculescu (Rumunia) — 3:49:33, 6) Kłabiński Br. (Pol. Fr.) — 3:50:11, 7) Garnier (FSGT) — 3:50:56, 8) Lemay (FSGT) — 3:50:57, 9) Otvos (Węgry) — 3:50:58, 10) Emborg (Dania) — 3:50:59.

POLACY: 18) Krolkowski — 3:53:28, 24) Gabrych, 29) Siemliski, 38) Wandor, 63) Salię, 65) Wrzesiński.

Klasyfikacja drużynowa: 1) Dania — 11:29:58, 2) FSGT — 11:31:23, 3) CSR — 11:32:53, 4) Rumunia — 11:32:59, 5) Polonia Francuska — 11:39:51, 6) Węgry — 11:47:46, 7) Polska — 11:50:03, 8) Niemiecka Republika Demokratyczna — 11:54:54, 9) Bułgaria — 12:03:35, 10) Finlandia — 12:05:32, 11) Anglia — 12:08:28, 12) Triest — 12:54:13.

KŁABIŃSKI BOHATEREM II ETAPU

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

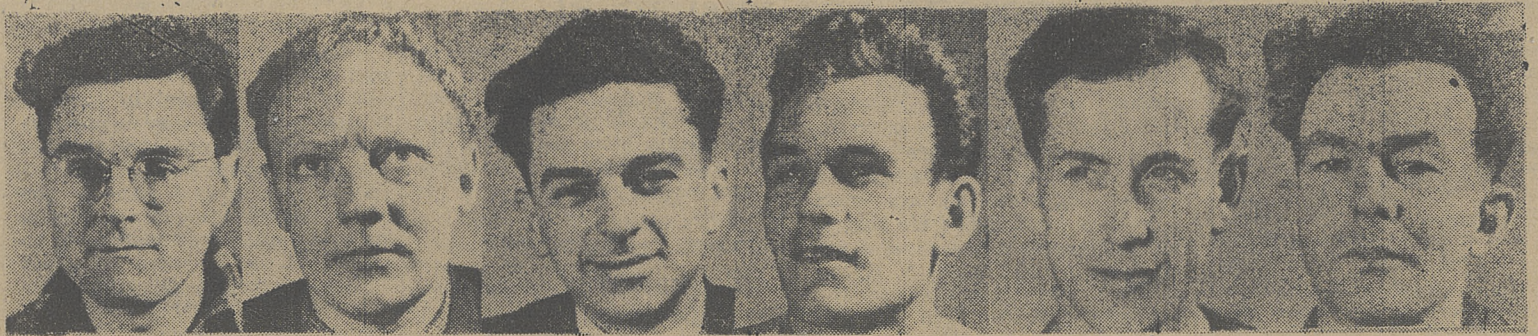
Drugi etap wyścigu Warszawa — Praga odbył się w dniu Święta 1 Maja, w atmosferze ogólnej radości, w dniu święta robotniczego międzynarodowej solidarności, które w roku bieżącym przebiega pod hasłem walki o pokój.

Warszawa przyjęła kolarzy najwspanialszą dekoracją, przywitała ich manifestacją, jakiej jeszcze nie oglądali.

Etap rozegrany na przestrzeni 183 km. miał przebieg zupełnie nieoczekiwany. Pierwsze skrzypce odegrali w nim nie Vesely i nie Francuzi czy Rumuni, ale Polacy z Francji.

Doskonali Bronisław Kłabiński wraz z Sową doszli uciekającego Francuza Vrieta oraz Finą Punkkinen'a, narzucając wściekle tempo, dochodzące do 45 km. na godzinę. Sekundował im dzielnie Emborg (Dania) jeden z najlepszych kolarzy narodowej drużyny duńskiej. Czołówka oderwała się

Dokończenie na str. 11



Z prawej kolarze Danii. Od góry: Andersen, Oestergaard, Ammentorp, Emborg, Nielsen, Ropke. U dołu kolarze angielscy. Z lewej Sanders, Jones, Russell, Welsh, Spragg, Stook.

Fot. AP.

U góry kolarze Polonii francuskiej. Od lewej Kłabiński W., Kłabiński F., Kłabiński Br., Sowa Drobniewski. Z lewej zawodnicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Od góry: Busse, Plitt, Graebner, Key, Meister, Gaede. Fot. AR.

